Nr. 12. Tarnów dnia 20. marca 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . „ 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 „
Kwartalnie . . . . „ 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Miecz Damoklesa.

Wojna! Wojna! Nie ma dziś w Europie kąta ziemi, gdzieby w gorączkowem drżeniu nie oczekiwano lada chwila pierwszych strzałów wojennych. Zanosi się bowiem stanowczo i bez wątpliwości na wojnę, wojnę wielką, może europejską, która prowadzona przy pomocy wszystkich środków nowoczesnej sztuki militarnej, może się stać najbardziej morderczą ze wszystkich dotychczasowych. Byłaby to wojna z udziałem milionów żołnierzy, wojna, któraby mogła przeistoczyć mapę Europy, wpłynąć na losy Słowiańszczyzny, a pośrednio na przyszłość Polski.

Wojna zdaje się być nieuniknioną nie tyle z powodu awanturniczego zachowania się Serbii, ile że wojny potrzebują Prusy. Ekspanzya Prus ku Wschodowi, popierana przez Anglię w celu pozbycia się konkurenta na morzu, prędzej czy później do konfliktu z Rosyą doprowadzićby musiała. Prusy starają się tę chwilę przybliżyć, celem wykorzystania póki czas Rosyi osłabionej wojną japońską i wewnątrzną anarchią. Jest to więc walka słowiańszczyzny z germanizmem, w której to grze europejskiej dyplomacyi Serbia jest tylko pretekstem. I z tego powodu my Polacy najmniej z tej wojny możemy się cieszyć. Wyrzucenie punktu ciężkości Austryi na Bałkan, zaś rozszerzenie Prus po Wisłę, może i dalej, zagrozi poważnie przyszłości ludów słowiańskich. Pomijamy, iż każda wojna budzi wstręt i okrywa żałobą tysiące rodzin i w czasach dzisiejszych cywilizowanych jest czemś anormalnem. A przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa trudno jej dziś uniknąć.

Trudno uwierzyć, by wojny chciała Rosya. Armia jej zdemoralizowana bezprzykładną klęską na Wschodzie, przy obecnej dyzorganizacyi państwa i opłakanym stanie finansowym nie miałaby chyba interesu prowokować dwóch tak silnie militarnych potęg, jak Austrya i Prusy. I co najwyżej reaguje przeciw poniżeniu jej godności, a staje w obronie najżywotniejszych interesów słowiańszczyzny, protestując przeciw ekspanzyjnej polityce Austryi i Prus.

I z tego tylko powodu, iż wojna potrzebną jest dwom najpotężniejszym państwom Europy, przypuścić trzeba, iż wojna staje się nieuniknioną. W tym stanie rzeczy możliwem jest tylko jedno wyjście: poniżenie się i wyparcie narodowej godności przez Serbię, zaprzepaszczenie najżywotniejszych interesów i zrzeknięcie się raz na zawsze swego wpływu na Bałkan przez Rosyę, o ile nie znalazłyby się nowe powody konfliktu.

W przewidywaniu jednak ogólnej klęski słowiańszczyzny na wypadek wojny, wyjście to fatalne byłoby przecież w skutkach najszczęśliwsze. Wskutek bowiem odłożenia wojny na czas dłuższy, Rosya mogłaby uporządkować swe siły i w przyszłości skutecznie stawić czoło inwazyi germańskiej.

W każdym razie sytuacya niewyjaśniona, jak miecz Damoklesa wisi nad narodami Austryi, tamuje swobodny rozwój społecznego życia i dalsze jej trwanie musi za sobą sprowadzić ogólny upadek międzynarodowych interesów eko-

nomicznych, co znowu niekorzystnie odbije się na ekonomicznych interesach najszerszych warstw ludności.

To też ludzie dobrej woli, a przedewszystkiem Polacy, mający wpływ u rządu, powinni wojnie opierać się z całą stanowczością, inaczej na nich w wielkiej części spadnie wina przelanej krwi polskiej w obronie obcych a wrogich nam interesów.

Najciężej grzeszą ci, którzy celu tej wojny nie widzą.

Sprawy miasta.

Posiedzenie Rady gminnej w dniu 18 b. m.

Przewodniczący Dr. Tertil.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia Rady przyszło pod obrady zamknięcie rachunków funduszu drogowego za rok 1907, z którego dochód wynosi 83.227 koron a rozchód 82.322 koron; w tem brukowanie ulic 5700 koron wynosi, chodniki i deptaki 2332 K., czyszczenie miasta 8230 K. i t. d. Z powodu, że czyszczenie miasta jest sprawą bardzo ważnej natury, a koszta dość wielkie, Magistrat przeto żąda podwyższenia budżetu drogowego na rok 1909. Przewodniczący jednak zwraca uwagę, że do uchwalenia budżetu potrzeba co najmniej 24 radnych i przewodniczącego, przeto z powodu braku kompletu odroczono tę sprawę do przyszłego posiedzenia. W trakcie tego p. Tertil donosi, że p. Ursini zostanie uwolniony przez Wydział krajowy jeszcze przed 1. kwietnia, przeto będzie mógł zjechać w ostatnich dniach marca do naszego miasta. Zaznaczył również, że co do sankcyi ustawy wodociągowej poczynił odpowiednie kroki w ministerstwie spraw wewnętrznych, o czem mile wspominał jakby na zaprzeczenie naszym wywodom, że p. Tertil jeździ i jeździ i niczego wyjeździć nie może.

Rzeczywiście współczujemy z p. Tertilem w jego bolu nóg, bo też p. Tertil nałaził się po zakamarkach ministeryum, po różnych biurach, kancelaryach etc. a wszystko dla tej sankcyi ustawy uchwalonej już przez Sejm.

Po tem szczegółowem sprawozdaniu z wycieczki donosi p. burmistrz Radzie, że co się tyczy budowy elektrowni, p. Schleyen stanie przed Radą z gotowym planem jeszcze przed 1. kwietnia.

Następnie Rada przychyliła się do prośby p. Saula Szładowskiego o wynajęcie z wolnej ręki budki kramarskiej na jeden rok, poczem wyznaczyła p. Tertila (ewentualnie p. Goldhammera) jako delegata do zarządu miejskiej biblioteki Tow. Szkoły Ludowej w Tarnowie. Radny Smalec wnosi, aby sprawę wodociągową jak najenergiczniej popierać i o nią urgować w ministerstwie, na co p. burmistrz odpowiada, że przecież był po we Wiedniu, aby się zająć tą sprawą i ze wszystkich stron ma poparcie. Zauważył też, że w razie wybuchu wojny sprawa wodociągowa, jakoteż i elektrownia pójdą „ad acta“.

Z kolei uchwalono wniosek Magistratu co do zakupna gruntów od p. Gądkowskiego Józefa i p. Józefa Klozego celem połączenia ul. Widok z ul. St. Dąbrowską, jakoteż uchwalono zakupno gruntu od p. Katarzyny Pankowskiej na rozszerzenie uliczki łączącej ul. Widok z ul. Lwowską.

Następnie przyjęto do gminy na zasadzie osiedlenia p. Wojciecha Soukupa i p. Alberta Czecha.

Wreszcie Rada przychyliła się do prośby p. Majera Weissa o koncesyę na otwarcie hotelu, restauracyi i wyszynku wina w lokalu l. 19 przy ul. Wałowej — a odmówiła prośbie p. Michała Balcarka o koncesyę na podawanie gościom ciepłych potraw w lokalu l. 534 przy ul. Krakowskiej. Na tem Rada skończyła posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 7.

Posiedzenie Rady przeszło nawet bez dyskusyi i nie wywołało najmniejszego zainteresowania u radnych, czego dowodem był również brak kompletu. Natomiast w kuloarach żywo rozprawiano o szansach wojennych i widać, że powszechna gorączka udzieliła się w równej mierze naszym ojcom miasta, wskutek czego sprawy miasta zeszły na drugi plan i załatwiono je na półgodzinnem posiedzeniu.

Fiskus tarnowski.

Dużo pisze się i mówi o nadużyciach urzędników skarbowych w Galicyi, o przeciążeniu podatkowem szerokich warstw opodatkowanych, o samowoli władz skarbowych przy wymiarze i ściąganiu podatków, o naszym słynnym austryackim c. k. fiskusie — a jednak ciągłe te narzekania publiczności i głosy prasy nie mogą jakoś spowodować kompetentnych czynników do wglądnięcia w te anormalne stosunki, jakie się wkradły w naszą galicyjską machinę skarbową,

Cóż to bowiem obchodzi referenta hofratą z za zielonego stolika lub innego przedstawiciela skarbu, że tam w prowincyonalnem mieście lub miasteczku rozpanoszył się poborca podatkowy lub radca skarbowy, który jak szara gęś rządzi, wyciska ostatniego centa z kieszeni biednego podatnika, że nędznemu wyrobnikowi egzekutor zabiera z mieszkania jedyny sprzęt jaki posiada, lub chłopu ostatnią krowinę, która go ma wraz z całą rodziną wyżywić.

Okazem takiego prowincyonalnego kacyka na gruncie tarnowskim, jest radca skarbu w oddziele podatkowym c. k. Starostwa Jan Zacharyasiewicz.

Panem tym, dzierżącym swą fiskusową dłoń na najczulszym nerwie mieszkańców Tarnowa t. j. na ich kieszeni, którego postępowanie może wprost narazić na ruinę ekonomiczną szersze warstwy obywateli, zajęlibyśmy się wcześniej, gdyby nie brak miejsca i sprawy ważniejszej natury. Otóż za rządów skarbowych p. Zacharyasiewicza nastały takie stosunki, jakie dotychczas nie istniały. Dochodzą nas skargi urzędników pod-

władnych temu samorządcy, znoszących z cierpliwością jego wybryki. Brak wszelkiego taktu okazuje się u niego również w obejściu się z niezależnymi od niego członkami komisyi obywatelskiej, którą wprost sekuje i członków tych, którzy mu zwracają uwagę na niewłaściwe i samowolne postępowanie przy wymiarze podatków, w arogancki sposób obraża. Pan Zacharyasiewicz bowiem z reguły nie prowadzi protokołów posiedzeń komisyi podatkowej, członkom komisyi nie przedkłada rejestru opodatkowanych i sam na własną rękę według swojego widzimisię wymierza podatki, a dotychczasowe w sposób wygórowany podwyższa. Dowodów tej samowoli mamy mnóstwo. Na razie jednak podnosimy fakt, że urzędnikom tarnowskim nagle popodwyższał podatki i ściągał odrazu po sto i stokilkadziesiąt koron. I to w czasie obecnej drożyzny, gdzie każdy cent odgrywa rolę w każdem gospodarstwie domowem, postępowaniem swem wywołał słuszne wśród urzędników rozgoryczenie.

Z tą samą energią odnosi się do publiczności w wymiarze i ściąganiu podatków. Oto niejaki p. Kohane, który dotychczas nie płacił żadnego podatku osobisto-dochodowego, gdyż jego dochody nietylko że nie przewyższają 1200 koron rocznie ale ich nawet nie dosięgają i żyje z zarobku dorywczego i z nędzą utrzymuje liczną rodzinę, został oszacowany przez pana radcę na 18 koron podatku osobisto-dochodowego. Kiedy ten kwoty tej nie mógł zapłacić, nasłał mu pan Zacharyasiewicz egzekutora. Egzekutor jednak wrócił z niczem, bo w nędznem pomieszkaniu nie znalazł rzeczy ulegających zajęciu. Pan radca jednak wywąchał, że p. K. ma stare futerko (podobno darowane mu przez kogoś) i powtórnie posłał egzekutora po... futerko!

Samowolę typowego galicyjskiego biurokraty podajemy do wiadomości krajowej Dyrekcyi Skarbu z prośbą, aby w gospodarkę pana radcy Zacharyasiewicza wglądnęła, i z jego żyłki autokratyzmu upuściła nieco gorącej krwi.

Sprawozdanie rachunkowe Izraelickiej gminy wyzn.

I.

Wspomnieliśmy już, że Przełożeństwo gminy wyznaniowej, przyparte do muru, zmuszone było z różnych powodów przedłożyć publiczności sprawozdanie kasowe, a ponieważ tego przez cały szereg lat nie czyniło, wydało Przełożeństwo sprawozdanie „en gros“ za 10 blisko lat odrazu. Cyfry więc i tylko cyfry, w starej jeszcze walucie i w koronowej. Chaos, z którego też bardzo trudno wybrnąć. Będziemy się jednak starali, o ile to niewtajemniczonemu jest możebnem, te cyfry trochę uporządkować.

Nie rozumiemy tylko, dlaczego przychody i rozchody tych samych „rachunków“ są po różnych stronicach rozrzucone, a nie umieszczone na foliach obok siebie. Czy tylko dlatego, żeby trudniej było z chaosu wybrnąć i w połowie zaprzestać rozwiązywania łamigłówki z braku cierpliwości?

My jednak postanowili głębiej tę sprawę zbadać i żądać w niektórych kwestyach wyjaśnienia, do czego mamy prawo. „Rachunek krypki“ n. p. ma przychody na str. 4. w 3. poz., a rozchody na str. 9. w 9. poz. Przychody wynoszą przeciętnie 40.000 K. rocznie. Rozchód jest rozmaity: raz 56 K., raz 450 K., a nawet i 2000 K. Ciekawi jesteśmy, na co poszło 2000 K.?

Główna synagoga dała dochodu od 25/8. 1896 do 31/12. 1898 80 K., a 200 K. rozchodu, w następnych dwóch latach były rozchody 116 koron i 246 K. 60 h., ale dochodów nie było żadnych, potem znowu były dochody w r. 1901. 180 K., w r. 1902 100 K., bez rozchodów, w następnych 3 latach nie było ani przychodu ani rozchodu, a w r. 1906. na 600 K. przychodów było 511 K. 46 h. rozchodów. Ładna gospodarka!!!

Z rozmaitych rachunków starych i nowych łaźni już wcale wybrnąć nie można. Oj! ta łaźnia! ta łaźnia! To jest czerak, który się nigdy, zdaje się, nie zagoi. Jest w przychodach na str. 4-tej rachunek starej łaźni, który się kończy w r. 1902 dochodami 2372 K. 64 h., potem mamy na str. 5. w rozchodach rachunek łaźni z wydatkami w tych 9. okresach rozmaitymi, w jednym roku nawet żadnymi. Nie możemy tylko rozumieć, jak te wydatki z 547 K. 16 hal. w roku 1902 podskoczyły w r. 1904 na 5822 K. 50 hal., w r. 1905 aż na 9700 K. 09 h., które co prawda w r. 1906 wynosiły znowu 3967 K. 83 h. Aha! to była już nowa łaźnia.

Na str. 11-tej w rozchodach mamy jeszcze 2 rachunki: 1. Rachunek budowy nowej łaźni i 2. Rachunek nowej łaźni. W 1. mamy następujące rozchody: w r. 1899. 6844 zł. 52 ct.=13689 K. 04 hal., w r. 1900. 52556 K. 07 hal., w r. 1901. 52381 K. 30 h., w r. 1902. 41305 K. 45 h., w r. 1903. 3471 K. 71 h., a w r. 1904. 7228 K. Budowa więc kosztowała 170631 K. 57 hal. 2. Rachunek nowej łaźni, — ale nie wiemy, na jaki karb to dać, czy już naprawy tyle kosztowały? — wynosił w rozchodach w latach 1902. i 1903. 2155 K. 49 hal. i 1940 K. 73 h. Razem więc z tamtemi kosztowała łaźnia nowa 174727 K. 79 hal. Tyle siódemek, strach! Przecież wiemy, co siódemki u żydów znaczą. Aleśmy z tą łaźnią jeszcze nie gotowi. Na str. 5. w rachunku łaźni pozycye ostatnich trzech lat tyczą się przecież znowu nowej łaźni, bo ze starej już śladu nie było. Te 3 pozycye razem wynoszą 19490 K. 42 h., a z tymi siódemkami razem 194218 K. 21 h. A ludzie mówią, że nikt nie wie, co ta łaźnia kosztowała dotychczas.

Jeszcze nie koniec. Na str. 8-mej jest znowu rachunek budowy łaźni. Ten daje następujące przychody: w r. 1899. 24 K., w r. 1900. 856 K. 72 h., a w r. 1901 10742 K. 36 h. Na str. 12-tej zaś wykazuje znowu rachunek nowej łaźni następujące przychody: w r. 1903. 12927 K. 64 h. w r. 1904. 10909 K. 50 h., w r. 1905. 11709 K. 04 h., a w r. 1906. 11912 K. 36 h. Widzimy, że dochody nowej łaźni po nagłym upadku powoli chcą dosięgnąć pierwotnej wysokości.

Te rozmatte rachunki starej i nowej łaźni i łaźni bez przymiotnika dały nam tyle roboty,

że już nie potrzebujemy pójść do łaźni, takeśmy się z powodu tych łaźni skąpali w pocie. — A teraz pytanie: Po co ta cała gmatwanina? Czyby te wszystkie rachunki tych różnych łaźni nie mogły być umieszczone w przychodzie i rozchodzie obok siebie na dwóch foliach? Nie przypuszczamy, żeby św. Przełożeństwo izrael. gminy wyznaniowej umyślnie tak sprawozdanie ułożyło, żeby się nie tak łatwo można było zoryentować. My i zawikłańsze sprawy potrafimy rozwikłać, a ponieważ to dosyć czasu zajmuje, więc resztę odkładamy do następnych numerów, nie chcąc i tak Szan. Czytelników zanadto znużyć.

Wiadomości bieżące.

W celu uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma, oraz w celu uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, która wynosi: rocznie 5 K., półrocznie 2 K. 50 h., kwartalnie 1 K. 30 h. łącznie z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu.

Wszystkie Towarzystwa i Instytucye prosimy uprzejmie o nadsyłanie Redakcyi komunikatów, zawiadomień i t. d. o mogących zainteresować szerszą publiczność posiedzeniach, zebraniach, zgromadzeniach, przedstawieniach zabawach itp. W wielu wypadkach wystarcza nadesłanie zaproszenia, czy afisza.

Wiosna idzie!... Skończylo się władztwo mroźnej zimy, która jakby w śmiertelnych podrygach w ostatnich dniach swego panowania rozszalała się anarchią rozpętanych żywiołów. W powietrzu czuć wiosnę... Nieśmiało jeszcze spływające na ziemię złote promienie słońca, topią po polach resztki poszarpanego na strzępy całunu śnieżnego. Po przez ugory i pola idzie ciepły wiośniany wiew, którego oddech budzi życie w każdej grudce ziemi, w każdej trawce zamarłej, w każdej gałązce. I ptactwo jakoby w przeczuciu i oczekiwaniu zmartwychwstania przyrody z długiego odrętwienia, zaczyna wesoło świergotać. Ciepły wietrzyk zapowiada zbliżającą się wiosnę. — Już idzie!... Zwolna zbliża się królewna Wiochna na kwiecistym rydwanie, w zielonej powłóczystej szacie, i wnet, jakby na zaklęcie czarodziejskiej różdżki zbudzi życie w zdrętniałej przyrodzie, obsypie jasną zielenią drzewa i krzewy, ogrody i pola a płowe łąki zamieni na różnobarwne kobierce... Wiosna już idzie!

Walne Zgromadzenie „Sokoła“ odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 4. pop., ewentualnie we czwartek 25 b. m. o godz. 4 pop. bez względu na komplet.

Na porządku dziennym sprawozdanie za rok 1908., wybór prezesa, 4 wydziałowych, 3 zastępców komisyi rewizyjnej, sądu honorowego i delegatów do Związku i Okręgu.

Dotąd zgłoszono wniosek na Walne Zgromadzenie o otwarcie sali na zgromadzenia polityczne.

Z estrady. Do nielicznych, ale wspaniałych artystycznych występów w naszym sezonie koncertowym należy sobotni występ Henri'ego Marteau. Artysta ten obok Ysaya i Burmestra należy do rzędu tych nielicznych skrzypków, którzy głęboko umieją się wczuć w ducha klasycznej muzyki, których gra nosi znamię artyzmu najwyższej skali. Poprzedzony sławą, jaką sobie za granicą zdobył, wystąpił przed nami, zagrał — i odrazu zdobył sobie sympatyę naszej publiczności. Bo artysta tem świetnie uchwycił tradycyę swego wielkiego mistrza i poprzednika słynnego Joachima, w pojęciu i reprodukcyi dzieł mistrzów klasycznych. Dowodem tego sposób odtworzenia sonaty G-mol Bacha, gra poważna, wytworna i głęboka, w której artysta nie zniża się do wirtuozowskich sztuczek, aczkolwiek rozporządza pierwszorzędną techniką. I dlatego w stylowem odegraniu datszej części programu arcydzieł literatury skrzypcowej Schuberta, Sindinga i Wieniawskiego czuć było, jak w pięknej równowadze złączyła się intnicya artysty z jego wytworną sztuką. W osobie p. Göllnera miał artysta wybornego akompaniatora, który umiał się wznieść nad zwykły akompaniament i który w solowej grze dał się nam poznać, jako wybitny pianista.

Teatr ludowy z Krakowa zjeżdża do naszego miasta we środę 24 b. m. z przedstawieniem budzącej nadzwyczajną sanzacyę operetki amerykańskiej „Pod gwiaździstą banderą“. Opereretka ta grana z niesłychanem dotąd powodzeniem we wszystkich stolicach państw, a w samym Berlinie 400 razy, zaś w Krakowie w ostatnich tygodniach 22 razy z rzędu, budzi ogromne zainteresowanie i spodziewać się należy, że niemniej zaciekawi naszą publiczność. Podnieść jeszcze należy nader oryginalną muzykę w duchu amerykańskim. Grać będzie orkiestra wojskowa 56 p. p. z Krakowa. Dyrekcya teatru zwraca się do publiczności z prośbą, aby na przedstawienie zechciała przybyć punktualnie o godzinie 8-ej, gdyż z rozpoczęciem introdukcyi drzwi sali będą bezwarunkowo zamknięte. (Od siebie upraszamy panie o pozostawienie kapeluszy w garderobie. P. R.). Bilety do nabycia w księgarni p. Jelenia.

Samobójstwo żołnierza. We wtorek przed południem odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu skierowanego w usta, żołnierz 57. p. p. nazwiskiem Leśniak. Powodem samobójstwa miała być skonstatowana na denacie choroba weneryczna, a według obiegających pogłosek rozstrój nerwowy, spowodowany obawą wojny.

Z muzyki. Z powodu niedyspozycyi artysty odwołuje krakowska Dyrekcya koncertowa zapowiedziany na dziś koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Galicyjskie biuro koncertowe M. Türka zapowiada na dzień 4. kwietnia koncert słynnej polskiej śpiewaczki Janiny Korolewicz-Waydowej, z współudziałem pianistki Heleny Ottawowej. Gdyby jednak w międzyczasie wybuchła wojna, wspomniany koncert się nie odbędzie.

Katastrofa kolejowa w Słotwinie. Stacya kolejowa w Słotwinie położonej obok Brzeska, jest widownią częstych katastrof, które tam rokrocznie nawet kilka razy się zdarzają. W nocy z soboty na niedzielę d. 14 b. m. przyszło znów do nowej katastrofy. Oto pospieszny pociąg ciężarowy (zw. „Eilzug“), idący od Krakowa, najechał tuż przed stacyą na pociąg ciężarowy, który właśnie wyjeżdżał ze Słotwiny do Tarnowa. Cztery wagony zwykłego pociągu ciężarowego uległy zupełnemu zniszczeniu, a ośm zostało znacznie uszkodzonych i zrzuconych z toru. Z osób

tylko jeden z przesuwaczy doznał połamania żeber i innych ciężkich obrażeń. Szkoda Dyrekcyi kolejowej wynosi kilkaset tysięcy koron. Wina leży po stronie pełniącego podówczas służbę urzędnika, który puścił ze stacyi pociąg ciężarowy na ten sam tor, którym szedł pospieszny ciężarowy od Bochni. Urzędnik ów, obarczony liczną rodziną, został natychmiast zasuspendowany. Wieść o tej katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy i wszystkinh stacyach bliższych i dalszych. Przez całą niedzielę gromadziły się na miejscu katastrofy liczne tłumy okolicznych włościan, zjeżdżali kolejarze z różnych stacyi i komentowali rozmiary katastrofy.

Budowę dworca kolejowego, jak się dowiadujemy otrzymały dwie firmy, a to: budynku głównego wraz podkopem i nasypami p. Corazzio, zaś mniejszych bndynków Mikoś i Sp.

Oszczędność w oświetlaniu ulic daje się we znaki ludności nawet Śródmieścia, gdzie opryszkowie różnego kalibru, korzystając z egipskich ciemności, grasują i napadają na przechodniów. Pod względem oświetlenia upośledzone są jeszcze więcej przedmieścia, którymi przechodzić w nocy staje się w dzisiejszych stosunkach prawie niepodobieństwem. Wspominaliśmy już o oświetleniu ulicy Różanej i Strusiny południowej, obecnie donoszą nam, iż przy ul. Krakowskiej za mostem kolejowym niema ani jednej latarni i mieszkańcy tej dzielnicy zwracają się tą drogą z uprzejmą prośbą do Magistratu, aby stosunkowo zaoszczędzeniem małych kosztów nie narażał mienia i życia mieszkańców tej dzielnicy.

Niebywałego lekceważenia ludzkiego zdrowia ze strony Magistratu dowodzi ospałość komisyi sanitarnej i hygienicznej, co już niejednokrotnie podnosiliśmy na tem miejscu. I tak zwracaliśmy uwagę już na stosunki hygieniczne panujące w naszych greislerniach i piekarniach. Głos nasz jednak był głosem wołającego na puszczy. Obecnie znowu doszło do naszej wiadomości, iż w piekarni p. Wr. przy ul. Krakowskiej chorują dzieci na szkarlatynę i właściciel piekarni obsługuje publiczność. W ten sposób o zlokalizowaniu szerzącej się epidemicznie szkarlatyny nie może być mowy i winę całą przypiszemy wówczas Magistratowi, który takie nadużycia toleruje.

Do wiadomości c. k. Rady szkolnej krajowej. Trzeci miesiąc upływa, jak były nauczyciel religii mojżeszowej w szkołach średnich p. Dr. H. Bau został powołany na stanowisko rabina do Żywca, a z tego powodu młodzież żydowska szkół średnich nie pobiera nauki religii. Dziwimy się wprawdzie, że duszpasterz żydowski w Tarnowie, wielebny rabin Schnur, nie troszczy się o to, ale nie chcemy dochodzić przyczyny, dlaczego ta sprawa jego nie obchodzi. My jednak domagamy się ze względu na wychowanie religijnomoralne, żeby raz nareszcie Wysoka Rada szkolua krajowa zdecydowała się zamianować nauczycielem religii Dra Miesesa, którego jeszcze przed dwoma miesiącami Przełożeństwo izrael. gminy wyznaniowej zaproponowało Radzie Szkolnej. P. Profesorowi i Radcy szk. Drowi Sternbachowi zwracamy uwagę, że w Tarnowie mogą się znaleźć osobniki, któreby się nie zawahały dla swoich osobistych interesów i zachcianek zamianowanie Dra Miesesa unicestwić, choćby dlatego, że nie chcą mieć człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem na tej posadzie.

Prosimy więc o rychłe obsadzenie posady nauczyciela religii, gdyż młodzież żydowska z tego powodu zaniedbuje się pod względem religijno moralnem.

Możeby także Przełożeństwo izraelickiej gminy zechciało tę sprawę energicznie zaurgować.

Przeciw wycofywaniu pieniędzy z kas. Podobnie, jak i w innych powiatach, tak i w tarnowskim kursują niepokojące pogłoski o zbliżającej się wojnie, a ludność zaniepokojona temi wieściami, szerzonemi przedewszystkiem przez różnych spekulantów, którzy na głupocie ludzkiej chcą zrobić dobre interesa, wycofuje pieniądze z kas oszczędności. Wśród włościan okolicznych krążą nawet pogłoski, że tak kasa oszczędności, jak i zaliczkowa otrzymała rozkaz od rządu, aby nie wydawały więcej pieniędzy, złożonych w tych kasach. Zarząd miasta i kasy powinien wydać dla uspokojenia zatrwożonej o swe wkładki ludności, odezwę, i publiczność zapewnić, że rozkaz taki nietylko nie naszedł, ale i nadejść nie może, bo nawet na wypadek wojny, rząd nie może zabierać pieniędzy z kas.

Pod adresem fizykatu miejskiego zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby groźny stan srożącej się w naszem mieście epidemii płonicy, zechciał wziąść pod rozwagę, gdyż według opinii stan ten przybiera olbrzymie rozmiary.

Gdyby wiadomości te miały uzasadnienie, nie wątpimy, iż miarodajne czynniki użyją wszystkich środków, by szerzeniu się epidemii zapobiedz, a w pierwszym rzędzie zarządzą zamknięcie wszystkich szkół, a przynajmniej ludowych.

Cena „mac". Nie pojmujemy, dlaczego „maca" jest w tym roku tak wygórowana". Gmina wyznaniowa płaciła mąkę świętalną po 38½ h. za kilogram, a sprzedaje ją, jak piekarze powiadają, po 50 hal. Piekarze zaś żądają za 1 kg mac 1 K. Kto wie, co znaczą mace, dla ludności żydowskiej w święta Wielkanocne, kiedy wyłącznie skazana jest na to pożywienie, ten pojmie jej rozpacz, zwłaszcza biedniejszej jej części, która będzie w święta skazana na głód. Nie pomoże pod tym względem tych kilka koron, które kahał w swojej wspaniałomyślności rzuci któremuś tam biedakowi, bo ich niechętnie przyjmie, wiedząc że za to straci głos przy wyborach. Lepiejby było sprzedawać mąkę po własnej cenie, a nie poniżać ludzi, dając im jałmużnę.

Domorośli hakatyści. Piotr Nowiński, firma H. Wierzycki i Władysław Brach kpią sobie widocznie z polskiej publiczności; gdyż mimo wzmianki w poprzednich numerach naszego pisma, dotychczas nie usunęli ze swych sklepów niemieckich napisów. Panów tych ostrzegamy powtórnie, by nie drażnili najświętszych uczuć naszej publiczności, gdyż z ich bezczelnego postępowania potrafi ona wysnuć odpowiednie wnioski i w odpowiedni sposób potrafi reagować na wyrządzanę jej zniewagę. My zaś przyrzekamy tym panom, że na łamach naszego pisma będziemy stale ich piętnowali, aż do skutku.

Jak czarodziejskiego zaklęcia, oczekują zmiłowania Magistratu kupy śmiecia i jeszcze niestopionego śniegu na ulicy św. Anny, leżące prawie przed wchodem do Templu postępowego. Możeby się Magistrat zmiłował nad temi kupami i bodaj w ten sposób okazał swoją przychylność dla postępu.

Tani opał. Wobec ciągle wzrastającej drożyzny węgla i drzewa, którą niesumienni handlarze w sztuczny sposób ciągle podtrzymują, poczęto w naszym kraju obfitującym w ropę przemyśliwać nad środkami zaradczymi drożyźnie tego niezbędnego w każdem gospodarstwie czynnika i próbowano węgiel i drzewo zastąpić ropą. Więc najrozmaitsi „geniusze“ zaczęli się silić nad różnymi aparatami i piecykami do opalania ropą, które w użyciu okazały się niepraktycznymi, bo są kosztowne, wymagają rekonstrukcyi pieców, po krótkim czasie się przepalają i stają się niezdatnymi do użycia. Obecnie, jak się dowiadujemy, powstała we Lwowie fabryka skondenzowanej masy ropnej, która pod nazwą „Annopał“ wkrótce się bardzo rozpowszechniła i niezawodnie spowoduje przewrót w sposobie palenia i gotowania, a to z powodu wielkiej oszczędności w kosztach i na czasie. „Annopał“ wprowadzony w handel w postaci cegiełek w opatentowanem opakowaniu, nie wymaga żadnej przeróbki pieca ani aparatu, rozpala się łatwo bez żadnej podpałki, daje się dzielić na drobne części, przy paleniu nie wydaje żadnej woni i spala się do ostatniego pyłku, poczem po wypaleniu można komin zamknąć. Wygoda w obsłudze, natychmiastowe wyzyskanie ciepła, a co najważniejsze taniość „Annopału“ — oto zalety tego nowego materyału opałowego.

Czesne w szkołach średnich. „Wiener Ztg“ ogłosiła rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie czesnego w szkołach średnich.

Rozporządzenie zatrzymuje wysokość czesnego w dotychczasowej kwocie. Uczniowie I. klasy, jeżeli mają dwie pierwsze noty z „zachowania się“ i minimum „dostatecznie“ ze wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem gimnastyki), mogą złożyć czesne przy końcu półrocza. Ubodzy uczniowie, który w ostatnim półroczu otrzymali pierwsze dwie noty „zachowania się“, a co do przedmiotów „wynik pomyślny“, to znaczy wystarczy „dostatecznie“, zostaną uwolnieni od czesnego. Postanowienia co do uwolnienia czesnego do połowy nadal pozostają w mocy.

Reforma podatków domowych. Między wniesionymi na nowo w parlamencie dnia 10. bm. przez rząd projektami ustaw, nie znajduje się projekt rządowy reformy podatków od budynków, które dnia 8. lipca z. r. wniósł był były minister dr. Korytowski. Jedynie przedłożył teraz rząd projekt podwyżki podatku domowo-czynszowego w Tryeście. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że nowy minister skarbu, dr. Biliński, nie miał jeszcze możności dokładnie przestudyować obszernego projektu rządowego reformy podatków domowych, który zresztą zwalczają tak organizacye towarzystw realnościowych całego państwa, jak inne miarodajne czynniki. Nie mógł więc minister skarbu ponowić teraz tego przedłożenia.

Należy i byłoby na czasie popierać usiłowania uzyskania odpowiednich zmian tego projektu, zanimby go rząd ponownie przedłożył, a usiłowania te popierać winny nie tylko zorganizowani właściciele realności, ale i ogół społeczeństwa, bo inaczej czynsze mieszkań nigdy się nie zniżą.

Zamach stanu czyli wybory Prześwietnego Trybunorza.

(Ciąg dalszy).

— Psjo klew Wojtek — zaseplenił Stamajza — za to, ze nos robis takimi cymbołami dołbym ci zaroz w morde, ale chłorobo wściekło godej daly, zeby nie dać babom rządzić, bo jobym sie zaroz pilnikiem psebiuł. To ty dziadu cytos gazyty?

— A i cóześ tak skrzywiuł morde? Wy nie bedziecie gospodorze cytać, bo wolicie sobie wódki wychlać, ale jo nieroz wołołbym śniodanio nie jeść a gazetke sobie kupić. bo nauka i oświota daje człowiekowi zycie. Ale u nos ludzie nie chcą o takich rzecach słuchoć, bo oni wierzą w gorzołke i bojki a na gazyty i ksiązki ni ma pieniędzy i casu, bo na to są panowie, a jak przydzie co nowego to prześwietny trybunorz wytłomacy wszyćkim jak nie słowem to pięścią a doradnicy tylko kiwają zawsze głową, tak, ze teroz nawet koń trybunorza za ich przykładem ciągle głową kiwa.

— Młoze byś ty Wojtek buł lepsym doradnikiem? — wtrącił Czcigodny.

— E ni mom przyjemności być wasym kolegom, ale jest tu dosyć takich coby potrafili przyprowadzić wieś do porządku, ale na to nie potrzeba starych doradników, tylko *jedności* wszystkich obywately, a w nasem doradnictwie zasiadalyby tacy, jak Kowol z górki, Leśny, Plaska, Kępnicok, Kopela, Kabana.

— — Ot stój! Duner weter ty sukisynu — krzyknął Zero — my tu nie potrzebujemy aby nami rządzili takie kmiecie i skąpcy, bo tu ot trzeba ino pismoka a nad starego trybunorza nie bedzie lepsego chłopa, bo jaki jest to jest to trzeba go zostawić a on sie bedzie znoł na rzecy.

— Aha! tu cie boli — zadrwił sobie Kępnicok, który przyszedłszy po cienkie trafił prawie na wywody Wojciecha. — To właśnie pieknie, ze nasi doradnicy za kieliszek pomyj i głowe ze śledzia swego rodzonego ojca by sprzedaly. A duzoście wypili od tego pismoka, coście go zgodzili za 70 K.? Jo o was urząd nie stoję, choć płacę większy podatek jak wy, a kmieć i syc mo i tak z czego zyć i za wylyzanie próżnego półkwaterka suki nikt do Zoklucyna nie pogoni jak nase doradniki, ale nom trzeba ludzi w doradnictwie trzeźwych i zdrowo myślących, niech będą nawet bidnymi. Z wos wszystkich jeden Pajpaj jeszcze coś worto, a wy choć sie siepiecie musicie iść na pęksyjo zebyście mieli cas sie wytrzyźwić i portki se wysusyć. My zaś będziemy sie starać, aby na to miejsce wybrać takich jak Kapiurka, Mulorz, Kuzyn, Gryzikupka, Siajgec, Turkot, Kleparek i t. p., którzyby odważnie i otwarcie bronili dobrej sprawy i starali się o dobrobyt i wykształcenie wszystkich.

— Nu, a jo cem bede? — zapytał obrażony Kobylorz. (C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.